



macza ten dziwny pospiech, z jakim zabraliście się do pochowania popiołów królewskich.

Wszystko co się u nas dzieje, nie w smak idzie naszym cywilizatorom. Niezaczynają, pełni odgrózków, przechwalają się, że wszystkie nadzieje i zabiegi polskie wkrótce w łeb wezmą. Według nich, gabinet wiedeński nie ośmieli się dać zezwolenia swemu na obchód trzechsetnej rocznicy unii lubelskiej. Jeśli ich spytacie dlaczego? odpowiadają wnet: „bo my tak chcemy.“ Arogancja może za wielką, ale, według ich zdania, uzasadniona.

Nie wdając się w rozpatrywanie, o ile Moskale mają rację, obowiązany jestem wam donieść, że nie brak tutaj zdwojonych starań, by rok ten 1869, do którego my tyle wagi przywiązujemy, stał się, o ile to być może, nie mniej świętą i dla Moskwy rocznicą. Chcieliby oni już raz nakończyć z nienawistną Polską, Sławianofilski Gotoł i inne pisma moskiewskie wyraźnie ku temu swój rząd podmawiają. Doremne nadzieje! niech co chcą robią, a spłamią się tylko jeszcze więcej i nie nie zrobią.

Liczą tu wiele na ks. Kuźmieskiego. Mają nadzieję, że wkrótce za pomocą jego można będzie ogłosić światu b. dobrowolnym (styl urzędowy) przejściu unitów na prawosławie. Mam powody wątpić, że ks. Kuźmieski niebawem zrzuci maskę. Zabranął on już tak daleko, że cofnąć się nie może, a Moskalem chce się bardzo powinszować Polsce rocznicy unii lubelskiej za pomocą znieśienia unii religijnej. Pragnęli by duszy i serca, by naprzykład w dzień 30. sierpnia przyszłego, rocznicę koronacji teraźniejszego cara, biskup chełmski z zaprzeczeniem kapłanami, w imieniu (niby to) wszystkich, wniósł do podnóżka tronu najpoddźszą prośbę o łaskawe zezwolenie carskie na przyłączenie unitów do kościoła prawosławnego. Czy rzeczywiście stanie się to już w roku bieżącym, tak jak mi się zdaje, twierdząc tego z uporem nie będę.

Lecz każdy kto nie zapomniał roku 1839 i sposobu postępowania rządzących z unitami na Litwie, nie będzie widział w słowach moich nieprawdopodobnego. Ten sam cel rząd, też same środki, ciż sami ludzie — tylko z tą różnicą, że jeden nazywał się Siemaszko a drugi Kuźmieski, i więcej nie.

Biskupa Majerczaka pędzono już w kraj Czeremiśów, do Płocku — lecz telegramem z Petersburga kazało go zatrzymać tutaj, i dalej nie wywozić. Co znaczą te komedje moskiewskie? Nie wiem. Według mego zdania, są to tylko komedje, i jako do komedji, nie należy do nich przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia. Moskwa nie odstępowała na krok od swego programu. Tem lepiej dla naszej sprawy.

Koniec przyszłego miesiąca pamiętny będzie dla nas, ostatnim dźwiękiem mowy polskiej w zakładach naukowych. Z początkiem roku szkolnego w całem Królestwie we wszystkich szkołach, począwszy od najniższych, a skończywszy na szkole głównej, wszystkie przedmioty będą wykładane w języku moskiewskim. Moskwa zaciera ręce z radości.

Niedawno w Płocku, kosztem kupców nie zaś skarbu, założoną została niedzielna szkółka handlowa dla chłopek sklepowych. Polskiego języka ani odrobiny tam nie będzie; wszystko po moskiewsku. W Łodzi, w wyższej szkole rzemieślniczej i w Puławach w mającym się na nowo otworzyć instytucje rolniczym — tak samo.

Szkółkę agronomiczną z Marymoutu przeniesł był w 1862 roku margrabia Wielkopolski do Pnława. We dwa lata potem, Moskał ją zamknął, wraz z całą szkołą politechniczną, a dziś znów otwiera Wydział agronomiczny. Pytanie po co było zamykać?

Wczoraj odbył się popis uczniowski w instytucje ginuchoniowych i ociemniałych. Zakład ten, zawdzięczający swe istnienie niewygasłej pamięci ks. Falkowskiego, od pięćdziesięciu lat przeszło jest chlubą miasta naszego. Według zdania ludzi kompetentnych za podobny zakład za granicą nie może iść w porównaniu z naszym zakładem dla ginuchoniowych i ślepych. Naturalnie, jak wszystkie inne szkoły, zostaje on pod nadzorem policyjnym rządu, chociaż powstał i utrzymuje się przeważnie, jedynie z datków prywatnych. Moskwa zagarnęła go coraz bardziej pod swoją opiekę. Na tegorocznym egzaminie przymownym był oprócz Bęrga, moskiewski tutejszy arcybiskup Josujusz. Uczniowie i uczennice są to wszystko dzieci polskie, za polskie pieniądze wychowywane, stosownie byłoby zatem, gdyby polski kapłan asystował. Bolesnem to jest dla nas, że tak na każdym kroku ustępować zmuszeni jesteśmy miejsca i pierwszeństwa naszym ciemniaczkom; ale to jeszcze nie tyle sprawia burzenia, ile sprawić może zamierzone wprowadzenie moskiewskiego języka nawet do instytucji ginuchoniowych i ociemniałych. Moskale, jak słyszałem, mają na serjo o tem myśleć. Gwałtem narzucać obcy język, męczyć dzieci polskie za używanie polskiego — jest to już zbrodnia wielką. Lecz narzucać moskiewszczyznę nie-szczęśliwemu dziecku, które w skutek okropnego swego kalestwa nie może się bronić, i jako ginuchowie, nie posiada, że tak rzekę, nawet świadomości samego siebie — czyż nie jest to kraść w sposób nikczemny jego polską duszę, daną mu od Boga? Jest to rodzaj świętokradztwa, na który nie mamy wyrazu. Szczerze bym pragnął, by ta smutna wiadomość, jaką według obiegującej pogłoski podałem, okazała się mylą.

### Bukareszt d. 1. lipca.

(A. Eab.) Sądząc z dotychczasowego przebiegu sprawy kościoła bógarskiego nie wróżył jej przedkiego pomyślnego załatwienia, czemu przeważnie winni będą sami tylko Bógarzy, czyli raczej indywiduala, chcące uchodzić za Bógarów. Do tych należą ludzie bógarskiego wprawdzie pochodzenia, lecz albo narodzeni po za granicami swego kraju, albo zamieszkali od lat dawnych w obczyźnie, jak n. p. w Rumunii, gdzie wzrosli, wychowali się i wzbogacili, a niestety i — wynarodowili. Takimi są tutejsi bógarscy notable. Nie ożywiłi choćby iskiarką poczucia obowiązków względem swej ojczyzny, zaprzędani obcy a najczęściej dla własnej sprawy wrogim interesom, nie dołożyli oni z swej strony żadnych starań, nie zużytkowali swego wpływu tam gdzie należało, by poprzec żądania narodu w celu uzyskania tak gorąco pragnionej niepodległości kościoła i wyswobodzenia go z pod wpływu zmokskawionych fanariotów. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęli, przyczyniło się głównie do osłabienia początkowo dobrych zamiarów Wys. Porty. W końcu do jej prawie zupełnego sparaliżowania. Znane jest co do tego, oświadczenie synodu petersburskiego. Takowe wywarło pomiędzy prawdziwymi Bógarami jak najgorsze wrażenie, i nie dołożył go dotąd osłabić wszelkie późniejsze komentarze, tłumaczenia i uniewinnienia.

Do ogólnego chóru głosów płatnych, usiłujących wmówić w świat, że zdrowo czy źle widzą a zdrowo uszy źle słyszą, przybrywa jeszcze jeden zupełnie nowy a tem mniej spodziewany, bo rumuński. Niejaki pan Ghikusku staje w *Romanulu* w obronie synodu carskiego, wystawia jego liberalizm i zapewnienia — ale dowodów na to nie przytacza wcale — że tenże synod przemawiał w Konstantynopolu na korzyść (?) sprawy kościoła bógarskiego, i że na propozycję patriarchy carogrodzkiego zwolania z tego powodu powszechnego prawosławnego soboru, papież petersburski odpowiedział odmownie, twierdząc, że usamowolnienie kościoła bógarskiego może i powinno się obejść bez interwencji soboru, tak samo, jak to miało miejsce z kościołem greckim w zupełnie podobnym wypadku. Rzecz cała — twierdzi dalej p. Ghikusku, pozostała chwilowo w zawieszeniu, lecz zawsze można się spodziewać wkrótce pomyślnego jej rozwiązania, dzięki przychylniej interwencji ze strony Moskwy. Otóż i rozgrzeszenie dla notabłów, a zarazem i uwolnienie ich na przyszłość od ośiar i obowiązków względem swego kościoła — bo w tem wszystkim zastąpi ich już Petersburg. Oto sens moralny filipi p. Ghikuski, zamieszczony w *Romanulu*, który z swej strony nie prostuje i nie objaśnia jej ani jednym słowem. Organ liberałów rumuńskich dowodzi przez to albo złej woli, albo kompletnej nieznamomości rzeczy. Ze strony samych notabłów nie napotyamy nigdzie ani jednego słowa obrony, wytłumaczenia lub wyjaśnienia na tyle czynnych im zarzutów nietylko w dziennikach zagranicznych i miejscowych bógarskich, ale i w opinii publicznej obcych i swoich. Upodobałi oni sobie tak bardzo w roli najmnieńców Moskwy, że chcą w niej wytrwać aż do końca t. j. do chwili dopelnienia całkowitej zdrady na swej ojczyźnie.

Patriotyczna „młodzież bógarska“ ma więc do walki z licznymi wrogami, i przynajmniej należy, że walczy wytrwale a nie bez pomyślnych skłótn. Już to samo, że w kraju tak mało oświeconym jak bógarski, znalazła i szacunek i rozgłos, i potrafiła go objaśnić co do prawdziwych zamiarów prawosławno-sławiańskiego nieproszonego opiekuna, a zarazem zwrócić na siebie uwagę Europy, jest niemalą korzyścią, jest nawet zadatkiem zwycięstwa. „Młodzież“ ta zadala świeżo niemalą klęskę swoim notabłom.

Przed rokiem przybył do Bukaresztu z zagranicy niejaki Stojanow, Bógar, człowiek młody i inteligentny, który zrozumiałszy natychmiast sytuację miejscową, postanowił wyzyskać ją na korzyść sprawy ojczyzny w dobre rozumiane znaczeniu; widząc jednakże niedostateczność środków, jakimi rozporządzał wówczas „młodzież“, nie udał się do niej, czyli do porozumienia się potajemnie z nią, przedstawił się notabłom. Ci, odkrywszy w nim wielki zasób inteligencji a niemając jej w pośród siebie, już go odtąd puścić nie chcieli. Stojanow uzyskał z wolna całe ich zaufanie, wtajemniczyli go w roboty i plany swej organizacji, a kiedy przedłożył im projekt założenia „Towarzystwa literackiego“ mającego zająć się krawaniem bógarskim, wysłali go z listami polecającymi i upoważnieniem do zbierania składek czyli subskrypcji do wszystkich miast rumuńskich, zamieszkałych przez mających Bógarów, a następnie w podróż do Kiszeniewa, Odessy i do kolonji bógarskich w Bessarabii moskiewskiej. W podróży tej wzbogacił się Stojanow mnogiem doświadczeniem pod względem dotychczasowych robót stronnictwa bógarsko-moskiewskiego, jako też wielce cennymi datami statystycznymi. Suma uzbierana przez podpisy na cel założenia owego Towarzystwa literackiego wynosiła około 300.000 franków. Za powrotem złożył Stojanow pp. notabłom sprawozdanie z swej podróży, a zarazem zaproził ich do dania deklaracji, z jaką sumą myślą w stolicy przystąpić do fundacji wspomnianego stowarzyszenia.

Przed złożeniem owej deklaracji zażądali notable przedłożenia statutów tego stowarzyszenia, lecz o grozo, po rozpatrzeniu się w tychże, poznali, że zostali najkompletniej wyprowadzeni w pole. Stojanow dokonał misji, — a zrzucając z siebie zbityczoną już maskę walenrodzizmu, ustąpił w szeregi młodzieży bógarskiej, by odtąd z podniesioną przybitką walczyć na polu odcyżnionej odrodzenia. Notable nie posiadają się ze złości, — Stojanowowi poprzysięgli zemstę, i przesładowują go też jak i gdzie tylko mogą. Być może, że w dogodnej porze zapozna nas Stojanow z nieznanymi dotąd szczegółami arkanów moskiewsko-bógarskiej polityki.

Obok tej pracy organizacyjnej, widzę, że Bógarzy wstąpiłi znów na pole walki ożrejnej. W ostatnim numerze *Narodnosti* znajdujący pod datą 23. czerwca następującą korespondencję z Rusczyku, którą wam w dosłownem tłumaczeniu podaję:

„Horizont zbutwiałego państwa Otomańskiego zaczął od kilku dni zaciemniać się, a czarne, burzę niosące chmury, ciężarne niepownością losów Turcji wrzają z zabawieniem ujarzmionym ludom. Czarne te chmury kierują się ku Starej Planinie.

„Od dziesięciu dni wojska tureckie w nstawicznym ruchu; a z Rusczyku wysyłają coraz to nowe posiłki w strony Starej Planiny do miejscowości: Elena, Triawna, Dreaowo, Gabrowo i t. d. W przeszłym tygodniu, 20. b. m. wysłano zład 500 żołnierzy i 4 działła do Gabrowa. Cóż to wszystko ma znaczyć? Pomimo całej tajemnicy, już z samego wysłania tej sity zbrojnej do Gabrowa można z wszelką pewnością do-rzecznić się, że ożły niezwycony bohater bógarski, wojewoda Hadzi Dimitri z dzielnymi swoimi to-warzyszami.

„Dotąd to tylko domysł z mej strony, a czas okaże, czy jest uzasadniony.

„Obok tego komunikuję wam to, co mi powiedział pewien Turek, mój przyjaciel, który w policji *zaptiów* słyszał następujące słowa: „Powstańcy z roku zesnego, którzy zabili tyln naszych Turków i byli przyczyną łez tyln matek naszych, pojawili się znów w Bałkanach. Niedawno wykonali oni wyrok śmierci na pewnym traktjerniku z Gabrowa, odżywając się do niego w ostatniej chwili: „Nie dla pieniędzy zabijamy cię ani dla prywatnej zemsty, ale ponieważ jesteś zdradcą narodu.“

„Słowa te potwierzyła żona traktjernika baszy z Ternowa, który też zaraz zabrawszy z sobą wszystkich żołnierzy z miasta i gromadę baszybożników, wyruszyli na wskazane miejsce, donosząc o tem równocześnie drogą telegraficzną do Rusczyku.

„Tak rozpowiadają sobie *zaptje* rusczyccy. Przy następnym sposobności dam wam bliższe szczegóły tego zdarzenia.“

Jeśli wieść o pojawieniu się powstańców w Bałkanach jest prawdziwą, to nbolewamy nad pospiechem

młodzieży bógarskiej, która nie czekając dogodniejszej chwili, a mianowicie szerszego rozbudzenia poczucia narodowego w kraju, mniejsza już o to czy z własnej inicjatywy, czy z obcej namowy, zawsze jednak przedczęnie chwyciła za ożę, na to chyba, by uleż przemocy i zginać niestety bez pożytku.

O rumuńskich sprawach w następnym liście; wspomnę tylko, że między Serbią a Rumunią została odnowiona konwencja, zabezpieczająca wzajemne wydawanie zbiegów wojskowych i zbrodniarzy pospolitych.

## Przegląd polityczny.

Artykuł „Pester Lloyd“ z d. 4. b. m., który Niemców takiego nabawił popochu, a który, według doniesień wszystkich pism, pochodzi z ministerjum węgierskiego, opiewa dosłownie:

„W formie rozmaitej, ale treści niezmiennej, wychyla się w Przedlitawii od czasu do czasu bez przestanku fiksjacja, że przedlitawskie ministerjum „parlamentarne“ jest w niebezpieczeństwie, i zawsze w „grze intrygancji“ wielką rolę przypisują przyzydentowi ministerjum węgierskiego, hr. Juliuszowi Andrassemu. A wszakże nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie, dlaczego nigdy, ale to zgola nigdy, nie wydarzy się odwrotnie? Dlaczego — skoro już się przypuszcza waśń nie do uleczenia między obu ministerjami — nigdy nikomu nie przyszli się lekać, aby nasze ministerjum mogło upaść skutkiem wpływu przedlitawskich? Nasi szanowni przyjaciele w Wiedniu powinni się na serjo zająć tem pytaniem, bo odpowiedź może, mianowicie dla nich, wypaść bardzo pouczającą. Odpowiedź ta bowiem nie mogłaby zgola być inna, jak oto: Ministerjum węgierskie nie istnieje z łaski jakiej osoby pojedynczej, ale przez poparcie większości parlamentarnej, i istnieć będzie, dopóki tę większość mieć będzie za sobą; większość zaś ma ponownie tak długo, jak długo — pominawszy drobne ustերki — trzyma się zasad prawdziwego konstytucjonalizmu i liberalizmu. Przytem, w kwestjach najtrudniejszych i najdrażliwszych — mianowicie prawno-politycznych — ministerjum to dowiodło, iż zupełnie podola swemu zadaniu; i jeżeli przy objęciu wysokiej posady hr. Andrassemu wielkie towarzyszyły nadzieje, to dzisiaj ma on prawo z zupełną powołą się słusnością, że stworzył rezultata namacalne, które nad wszelką wątpliwość stawiają uietylko dobrą wolę jego, ale i zdolność jako męża stanu.

„Czy mogą coś podobnego powiedzieć o swoim parlamentarnem ministerjum nasi przyjaciele przedlitawscy? Czyż są tam w ogóle dobrze zorganizowane, skonsolidowane stronnictwa polityczne? Jestże między temi stronnictwami jakie, któreby bezsprzecznie posiadało w parlamencie większość, i było we wszystkich znacniejszych kwestjach gotowe z całą swoją powagą stać przy ministerjum? A to ministerjum przedlitawskie, czyż z wszystkich wielkich kwestyj prawno-politycznych, których załatwienie po niem się spodziewają i spodziewać muszą, rozwiązało choćby jedną? Czyż bodaj do jednej z nich choć zabrało się na serjo i z jaką taką nadzieją sukcesu?”

„Nie z nienawiści, ale z głębokiem ubolewaniem wypowiadamy, iż na te wszystkie pytania odpowiedzieć wypaść musi bezwzględnie przecząco. Polityczne życie stronnictw w Przedlitawii jest dziś tak samo rozbite jak dawniej; ministerjum parlamentarne niema i dzisiaj żadnej za sobą większości; a stan Galicji i Czech podobno dość głośno mówi, że będący obecnie u steru gabinet wiedeński nie posiada zdolności do uporaania się z tak trudnymi zadaniami, jak rozwiązanie kwestji czeskiej albo polskiej. Prawda, że tu i ówdzie pocieszają się tem, iż trochę cierpliwości i wytrwałości, a wszystkie trudności wyglądają się same przez się. Ależ to tosam pocieszauie, którem p. Schmerling długie lata usiłował pokryć swoje fiasco; i on powiedział, że dumni Węgrzy przyjdą jeszcze do Wiednia, aby zebrać u niego trochę wolności, i „ojciec konstytucji lutowej“ zapewne jeszcze i dzisiaj mniema, że to przypuszczenie jego z pewnością byłoby się spełniło, gdyby mu tylko do jego spełnienia — jeszcze trochę czasu pozwolono. A toć i ów posiadacz konia, który rumaka swego chciał — jeść odczyść, taksamo lamentował, gdy biedna szkapła dogorywała: Jaka to szkoda, że konisko teraz właśnie nie umierać; wszakże już byłoby lada dzień zupełnie odwytko od jediaenia! Rok 1866 tuż tuż spro-wadził Austriję do tego stadium, iżby się była wlożyła do Schmerlingowskiej i Belkredowskiej kuracji głodowej — ale też monarchia literalnie leżała na łożu śmiertelnym, i na każdy sposób śmierć byłaby przedzej przysła, niż sukces owej cudotwornej kuracji.

„Ale takich eksperymentów powtarzać nie wolno: nie wolno doprowadzać do tego, aby nowa jaka katastrofa, która przecież nie jest niemożliwą, choćby tę jedną połowę monarchii zastala w takim stanie, w jakim przed trzema laty monarchia cała była pogrążona. A nietylko Austria, ale i Węgry mają w tem żywy interes, aby to nie nastąpiło. Choćby dziś jak i zawsze dalecy jesteśmy zupełnie od mieszania się w sprawy wewnętrzne takiej połowy monarchii, to wszelako nie wolno nam spuszczać z oka głównego celu u-gody, który właściwie w tem polegał, ażeby Węgrzy, zrzekając się zupełnej swojej i bezwzględnej samoistności i niepodległości, i robiąc koncesje na rzecz pozostania razem z Austriją, zyskały w niej przyjaciela i sojusznika, któregoby siły w razie potrzeby połączyły się z naszymi ku obronie bytu i bezpieczeństwa monarchii. Przyczem się naturalnie suponuje, że druga strona, z którą zawarliśmy ten sojusz, będzie miała w s m e j r z e c z y na tyle koniecznej siły do rozporządzenia, iżby w chwili niebezpieczeństwa mogła nam z skuteczną przybyć pomocą. Cesarz Napoleon przed kilku laty, gdy mu proponowano sojusz z Austriją, odpowiedział, że nie chce się wiązać z trupem. Powiedzenie to wzy-wa i nasza cała uwaga; i jeśli bodaj jedna połowa monarchii znajdowała się dzisiaj w takim stanie wewnętrznego rozpadnięcia i bezsilności, w jakim przed niewiele laty cała się znajdowała monarchia, to wątpliwy, abyśmy jako osobliwsi mieli pożytek z sojusznika, którego zdawało nam się żeśmy sobie utworzyli przez ugoda. Jeźliby dzi-

siaj tanta połowa monarchii taksamo nie mogła się spuścić na Polaków, Czechów i t. d., jak dawniej całe państwo na Węgrzy, to i skutek byłby prawdopodobnie ten sam, i okazałoby się w chwili stanowczej, że cel, dla którego było zawarto ugoda, nie został dopięty.

„Oto powody, dla których w najwyższym stopniu pragnąc musimy, ażeby w Przedlitawii jak najrychlej kwestje prawno-polityczne zostały rozwiązane, pókj wewnętrzny przywrócony i także z krajów dziedziycznych Najj. Pana utworzona całość skonsolidowana, silna, któraby w chwilach niebezpieczeństwa mogła dla nas być takim oparciem, jakim my z naszej strony tuszymy iżbyśmy dla niej być mogli.

„Nie wątpliwy tedy ani na chwile, że hr. Andrassy przy każdej sposobności wyrazi z naci-skiem te nasze życzenia i potrzeby, i że nie sprawa mu to szczególnej przyjemności, kiedy widzi, jak rzeczy w tym kierunku ani rusz postąpić niechcą w Przedlitawii. Nie potrzeba do tego żadnych „intryg“ i tajemnych machinacyj, i jesteśmy też przekonani, iż skoro ministrowie austriaccy całkiem otwarcie zapytają węgierskiego przyzta ministra o zdanie, nie będą się potrzebowali zbyt uskarżać na jego oględność. Nie jest to pewnie mieszaniem się nieprawem ze strony hr. Andras-syego, lecz tylko obowiązkiem, który winien spełnić w interesie Węgry jako i całej monarchii. Ze ostatecznie na wypadek, gdyby ministrem austriackim nie starczyło własnych sił do rozwiązania ich wielkich zadań, pomyślanoby a nawet musia-no być pomyśleć w sferze rostrzygującej o przeniesieniu tak ważnej dla bytu państwa misji w inne ręce, to zdaje nam się bardzo możliwym, ale też na razie tylko możliwym. Jesteśmy jednak oraz przekonani, iż hrabia Andrassy nie będzie wpływał ku temu, lecz rzecz całą pozostawia tym, którzy do rozstrzygnięcia jej są jedynie kompetentni“ i t. d.

Pisma wiedeńskie podały ten ważny artykuł w wyciągach sfalszowanych — niemogąc nań odpowiedzieć.

Ostatni frazes był zapewne napisany dla uspokojenia „poczciwych Wiedeńczyków“, jak ich raz nazwał hr. Szechenyi. Skoro przyzden ministerstwa będzie nadawać ton w Wiedniu, to postara się i o to, by do steru przyszli mężowie jego zaufania. Nie byłby mężem stanu, gdyby nie uczynił tego powiada, *Tagblatt*.

**Austria i Węgry.** Czytamy w *Tagblacie*: „Kanclerz p. Beust nie będzie miał zapewne podczas swojej kuracji w Gastein owego spokoju umysłowego, któregośmy bardzo życzyli ze względu na jego udęrczone sprawami państwa zdrowie. Czynność hr. Andrassego, powolna, spokojna, lecz tem skuteczniejsza, nie pozwoli panu kanclerzowi cieszyć się spokojem umysłu. Konkurencja, jaką mu ciągle robi przyzden ministerstwa węgierskiego na polu polityki wewnętrznej, była już powodem niejednej przykrej chwili dla umysłu p. Bensta, odebrała nierecz sen parlamentarnym kolegom hr. Taaffeego.

„Faktem jest, co podnosimy z wielkiem naci-skiem, iż hr. Andrassy podczas swojej ostatniej bytności w Wiedniu pracował energicznie i stanowczo przeciw polityce wewnętrznej hr. Beusta i ministerstwa przedlitawskiego, i w sposób jak najmocniejszy kategorię żądał utworzenia konstytucyjnego definitywum w Austrii Zachodniej. Powtarzamy, jest to fakt, któremu zaprzeczają mogą tylko ci, którzy mu zaprzeczają muszą.

„Hr. Andrassy może już nawet sformułował swój program. Wczorajszy *Pest. Lloyd* ogłosił artykuł, którego nie posiadamy wcale, twierdząc, iż wyraża myśl przyzdena ministerstwa węgierskiego, i któremu możemy przypisywać podobne znaczenie, jak owemu pamiętnemu artykułowi tegoż dziennika z ostatniego Bożego narodzenia, który miał na celu jasno przedstawić panu Beustowi, iż Węgry wcale nie mają ochoty stawać nad Menem w przedniej straży.

„Odsyłamy tedy czytelników naszych do tego artykułu, pewni zresztą, iż wpływy urzędowe nie zaniebbają wnet wysilić się na osłabienie go; faktu jednak, że hr. Andrassy ma za sobą w tej kwestji większość sejmu i węgierskiego narodu, zaprzeczyć tak łatwo nie będzie można. Artykuł ten *Lloyda* jest rodzajem ultimatum hr. Andrassego. Powiada on, że albo ministerstwo robi już raz ze Słowianami Przedlitawii porządek, albo Węgry wezmą te rzeczy w swoje ręce, a skoro się przekonają, iż rzeczywiście z Zachodnią Austriją niema żadnej rady, natychmiast rozłączą się z nią. Przebieja się w tem plan unii personalnej, lecz przedewszystkiem uderza to, iż hr. Andrassy jest twórcą ministerstw.“

„Ażeby załatwić kwestje konkordatu, postawił niedawno wychodzący w Pradze klerykałny dziennik *Frisch Voran* następujący projekt: Wystosować dwa adresy, jeden do cesarza, drugi do papieża. W adresie do cesarza upraszać, ażeby cesarz zrzekł się wszystkich tych praw, które mu jako katolickiemu monarsze konkordat zapewnia, a w drugim adresie upraszać papieża, żeby cesarz od wszystkich obo-wiązków, które konkordat nań wkłada, uwolnił. Jak się dowiaduje *N. J. Presse*, przesłane już zostały takie adresy opatrzone licznymi podpisami z Pragi do Wiednia, i krążą tam w tak zwanych Rauszerowskiach kołach. Następnie mają być wysłane do Gracu, i dopiero gdy przejdą przez wszystkie koła katolickie w Austrii, posłane zostaną do Węgier. Agitacja za temi adresami rozpocznie się na dobre dopiero wtedy, kiedy wszystkie komitety katolickie w Austrii dadzą swoje podpisy. Wówczas będą mężowie zaufania chodzić od domu do domu zbierając podpisy, ale tylko takich obywateli, którzy są wyborcami, aż pokaż się nie zbierze 40.000 podpisów na jednym i na drugim adresie.

Koniec sobotniej katastrofy parlamentarnej w węgierskiej Izbie poselskiej między ministrem sprawiedliwości, Horvathem, a postem Iranym, czyli raczej między prawicą a lewicą sejmową, która tak niesłychanego nabrała rozgłosu, jest następująca: Minister Horvath przedłożył Izbie projekt ustawy o władzy sędziowskiej, obalający do gruntu sře dniowieczną instytucję sądów komitatowych. Mniej oświecone masy narodu węgierskiego uważają jednak każde targniecie się na swobody komi-

tatów niemal za zdradę stanu, a ponieważ polityka lewicy, opierającej się na potędze mas bezwiednych, wymaga schlebiana nawet przesadom tenczas, więc projekt Horvatha natrafił u rzeszniczków polityki w sejmie na gwałtowną opozycję. Do szło do tego stopnia, że jak wiadomo, Irany obraził ośobiście ministra Horvatha. Horvath, charakter ze wszechmiar prawy i szlachetny, z uczuciem delikatnem ale gorącym, wypowiedział na sobotnim posiedzeniu z ogniem, graniczącym niemal z namietnością wszystko, co czuje przeciw lewicy, nazwał ją stronnictwem negacji, a w końcu rzekł: „My się nie ubiegamy o oklaski — mówi minister, my się nie ubiegamy o popularność, — naszym wynagrodzeniem jest rezultat. Wiemy, że ustawa o reformie sądownictwa nie wszystkim się spodobła, nie zadowolili ona oligarchów komitatowych, nie zadowolili kortezów, którzy stracą *titulum ibendi*. Ale za to lud cały będzie zadowolony, bo lud w zamian za parę kufi piwa, które mu przypadały z okazji wyboru sędziów, chętnie przyjmie uporządkowane sądownictwo i wszystkie inne błogosławieństwa systemu dotychczasowego, co i tak tylko istniały dla panów komitatowych. (Ogromne poruszenie na lewicy). Żaluję, że ścinał na siebie nienawist wazę, lecz uważam to za rzecz naturalną, gdyż kłeski, jakieś w tej walce podnieśli, były nader dotkliwe. Straciłsiedzi przedwzrostkiem ową chorągiew, którą dotąd uważaliście za swój monopol, tj. chorągiew wielkich zasad z r. 1848. (Okłaski z prawej, zaprzeczenie z lewej). W tej walce parlamentarnej straciłsiedzi przybicie, która politykę waszą pokrywała; widzimy to, czegośmy się zresztą spodziewali. Jakąż jest polityka lewicy? Zniszczyć system parlamentarny, który jest dziełem r. 1848. Lecz rozprawmy się wyczerpięci; przystąpmy do głosowania. My mamy za sobą inteligencję, wy zbierając petycję, my przyszłość, wy przeszłość. Odważnie oczekujcie rezultatu, bo nawet klęska nasza będzie zaszczytniejszą i świetniejszą aniżeli zwycięstwo wasze.”

Mowa ta z entuzjazmem została przyjęta ze strony deakistów, na lewicy zaś panował rozruch formalny. Głosy z lewicy: Słuchajmy Vukowicza. Burzliwe okrzyki z prawej: Głosujmy! Słuchajmy prezesa. Powszechna wrzawa i wielkie rozdźwięczenie.

Sabbas Vukowicz: Proszę o głos do uwagi osobistej. (Głosy z prawej: Nie przysłużył mi prawo do tego! Słuchajmy sprawozdawcy! Inne głosy: Słuchajmy prezesa! Powszechno poruszenie) Prezes zwraca uwagę, że nikt nie obraził Vukowicza i nikt nie wymienił nazwiska jego (Głosy z lewicy: Słuchajmy Vukowicza! Burzliwe okrzyki z prawej: Nie ma prawa do tego! Słuchajmy sprawozdawcy!)

Vukowicz: Proszę... (żywe okrzyki z prawej: Niema prawa mówić! Słuchajmy prezesa. Powszechno zamieszanie w Izbie i wrzask).

Koloman Tisza, Ludwik Simonyi i Emeryk Ivanska z regulaminem w rękę proszą wszyscy trzech razem o głos. (Głosy z prawej: Nie słuchajmy ich! Słuchajmy prezesa! Słuchajmy sprawozdawcy!)

Prezes oświadcza, iż będzie musiał zanukać posiedzenie, jeżeli Izba nie pozwoli mówić sprawozdawcy. (Okłaski z prawej. Burza z lewej. Głosy: To tak być nie może. Wrzawa bez końca).

Koloman Tisza: W sprawie regulaminu chciałbym pare słów... (Wielki niepokój na prawej. Słuchajmy sprawozdawcy!)

Prezes dzwoni. Koloman Ghyczy pospiesza do prezesa. Prezes: Koloman Tisza prosi o głos co do regulaminu, nie mogę mu tego odmówić. (Wielka wrzawa).

Wreszcie Tisza przemawia, odwołując się do posiedzenia, że Izba już raz po zamknięciu dyskusji generalnej pozwoliła mówić jednemu z posłów z prawej. Tem samem prawem może dziś Vukowicz mówić.

Prezes daje Vukowiczowi głos. (Z prawej głosy: To być nie może. Głosujmy!)

Prezes: Ujny w to, że p. Vukowicz tylko do uwagi osobistej... (Ogromna wrzawa na lewicy. Głosy: Żadne warunki. Słuchajmy Vukowicza. Z prawej: Nie może mówić).

Sabbas Vukowicz: Szanowny minister sprawiedliwości (głosy z prawej: mówi zbyt cicho!) zaczął powiedzieć (niespokój na prawej; słuchajcie! z lewej), że opozycja znacząca stagnacja i ciągle węgutowanie. (Wrzawa. Głosy: To nie jest uwaga o sobista. Niema głosu. Mówi cicho — z prawej. — Nie przerywajcie mu! — z lewej. Deakiści wychodzą z sali).

Prezes: Początek mowy Vukowicza dowodzi, że niema tu uwagi osobistej. (Wielki hałas na lewicy: trzeba czekać, co on powie. Z prawej: powinien mówić. Prezes dzwoni i prosi sekretarza, żeby odczytał odnośne ustępy regulaminu.)

Sekretarz zaczyna czytać, lecz wrzawa ciągle się powiększa. Tu nastąpiła scena, pisze *Pester Correspondenz*, jakiej nikt nie pamięta w sejmie węgierskim! Pieściami zacisniętymi, groźną miną i krzykiem rozdzierającym uszy lewica powstawała przeciw prezesowi i prawicy; w końcu i większość przybrała się do skandalu, zapanowała wściekła wrzawa, wśród której prezes napróżno starał się przyjąć do słowa. Gdy scena ta trwała około 20 minut i znikła wszelka nadzieja uspokojenia rozmówcy i namiętułości stronnicej, prezes zamknął posiedzenie.

On, prawodawca, który w sercu nosił głęboko wryte prawa człowieka, najświętsze, odwieczne, dziś, kiedy na tronie sprawiedliwości świata zasiadła siła surowa, zgłasza się o to sam, by u świenia narodu upomnieć się o prawa swojego narodu, zgłasza się, by z pięciowiekowej wysokości dziejów stanąć w obronie sprawy swego narodu, i w imię najwyższej sprawiedliwości Bożej złożyć protest przeciwko tym ziemskim wyrokom, co jego naród na śmierć skazyłaż zaocznie.

Szanowna postać monarsza, wiekopomniejsza od niezapomnianych, umiłowana nad umiłowane i sławniejsza od wystawianych, w dawnym blasku królewskim a poważniejsza majestatem zagrobowym staje dziś przed swoim narodem, królem w koronie męczenniczej, przed niewolnikiem zbieżnowym.

Kazimierz Wielki, monarcha Polski starej, potężnej, wychodzi dzisiaj z przeszłości, pan moży, sławny i staje między męczennictwem swojego narodu a jego przyszłą dolę; staje postać królewska w oczach niewolników między boleścią ich duszy a żmudnym losem dni przyszłych; staje korona Piastów złościa, promienna, między niemocą Polski a jej przyszłością dziejową.

Przeszłość przyszywa czasom obecnym i przyszłym — miuione dzieje tworzą ideał dla przyszłych.

**W Horodence** zawiązał się komitet Kazimierzowski, którego staraniem urządzono dziś nabożeństwo żałobne za duszę Kazimierza Wielkiego i zbierają składki na trumnę dla pochowania szczątków jego. Komitet ten wydał stosowną odezwę do mieszkańców powiatu horodeńskiego, którą podpisali następujący panowie:

Kajetan Krzysztofowicz, Wasył Jakowczyk, Michał Matuszowski, Franciszek Bokaj Czerniakowski, Henryk Smoliński, Thodrus Kugelman. Naftaly Gelerter.

**Nadesłano** nam list następującej osnowy: Szanowna redakcyj! Czytajac kalendarz lwowski, przyszedłem na genealogię panujacemu cesarskiemu austriackiego domu. Tu przypomniałem sobie, jak nieraz skwapliwie czytając dzieje te genealogię i wpadło mi na myśl (o czem już dawnie wspominałem i pragnąłem); jak bardzo pożądanym byłoby także umieszczenie genealogii królów polskich w wszystkich kalendarzach polskich, jeżeli nie cokolwiek obszerniej, to przynajmniej w krótkości tak, jak „Poczet królów polskich”. Tym sposobem nietylko dzieci, które się tego dopiero w szkołach uczyć muszą, ale i inni, nieuczający się i nie nieczytający oprócz kalendarzy, nabyliby wiadomości o monarchach własnej ziemi.

Zwracam więc na to uwagę Szanownej redakcyj celem dalszego poruszenia i obrobienia tego przedmiotu i przypominania wydawnictwom kalendarzy, oraz księgarzom tem bardziej, że nadchodzi czas wydawania kalendarzy na przyszły rok.

Brzesko dnia 4. lipca 1869.

**Na sprawienie trumny dla Kazimierza Wielkiego** złożyli na ręce Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp. Zieliński J. z Butuszan 3 zlr. 50 ct.; N. B. 1 zlr.; ks. Wesotowski 1 zlr.; Kolman 1 zlr.; dr. Oleksy 3 zlr.; mieszkańcy Monasterzysk ze składki, zarządzonej przez ks. J. Turkiewicza, J. Swiderskiego i Jaszczynskiego 24 zlr. 20 ct. Oficjalści dobr Młynsk 3 zlr. 1 ct.; Pomiankowski rotm. 1 zlr.; Bartmański 5 zlr.; J. Stoczcz 1 zlr.; z Towarzystwa gosp. 14 zlr.; ks. Przysłakiewicz 1 zlr.; L. W. 50 ct.; właściciele hotelu Georges 5 zlr.; z domu inwalidów 3 zlr. 30 ct.; z pracowni Rotlendra 7 zlr.; Antonina Filar 1 zlr.; N. Korwin 1 zlr. Urzędnic starostwa powiat w Jarosławiu 5 zlr. 50 ct. Razem 82 zlr. 1 ct., a z poprzednio wykazanemi ogółem 710 zlr. 69 ct., i talar sr. baw., 35 kopij. sr. i tyżka i 1 tyżeczka.

**Małych medallionów pamiątkowych** (po 10 ct.) 300letniej rocznicy unii Lubelskiej zamówiono za pośrednictwem redakcyj *Dziennika Pomorskiego* do wtorku wieczora 5534 sztuk.

**Dziennik Poznański** pisze pod d. 6. bież. mies.: „W tej chwili się dowiadujemy, że prezes polskiego kółka poselskiego uda się osobiście na obchód pogrzebowy do Krakowa. Wyjeżdża także na uroczystość do pan Antoni Krzyżanowski z Poznania, który będzie reprezentował niel jako mieszczanstwo wielkopolskie przy trumnie Wielkiego Monarchy. Z Prus Zachodnich spieszy do Krakowa jeden tylko reprezentant, a jest nim kmieć, gospodarz z gburskiej wsi z pod Chelmży, dawnej stolicy biskupów chelmińskich Czy włościanie wielkopolscy będą mieli swego przedstawiciela w dniu 8 lipca w Krakowie, nie jest nam wiadomem. W ogóle udział tak z Księstwa jak z Prus Zachodnich będzie bardzo nieliczny, a wina tego cięży na komitecie krakowskim, który mimo wszelkich przedstawień uroczystości żałobnej odwiec nie raczył...”

„I u nas zaczynają współobywatele moższewego wyznania przyczyniać się do składki na trumnę, a raczej na odnowienie pomnika Kazimierza Wielkiego. Jesteśmy przekonani, że udział ten byłby o wiele większy, gdyby lwowski komitet starozakonnych był przesłał do Poznania odezwę swą, powtórną przez nas w wczorajszym nmerze, w języku niemieckim do redakcyj obu tutejszych dzienników niemieckich z prośbą o jej ogłoszenie.”

**Prezes Rady powiatowej w Czorkowie** otrzymał od księcia Leona Sapiehy następującą odpowiedź na wystosowany do niego ze strony tej Rady adres:

„Marszałek krajowy do Wielmożnego Pana Walerjana Podlewskiego, prezesa Rady powiatowej w Czorkowie.

Upraszam Wgo Pana o złożenie w mojem imieniu Wydziałowi powiatowemu serdecznego podziękowania za pismo, wystosowane do mnie pod dnim 15. czerwca b. r. Będzie ono dla mnie zawcze miłą pamiątką, bo nie znam miłszej nad uznanie współobywateli, kierujących się zasadami słuszności, sprawiedliwości i sumiennej rozważy. Bądźcie panowie przekonani, że nie zawiodę waszej nadziei i nie opuszczę stanzardu, kolo którego skupić się powinniśmy dla dobra i pożytku kraju, t. j. drogi legalnej i wytrwałosci wobec zasad naszej rezolucyj. I wzajemnie żywe nadzieję, że wraz z szanownym Wydziałem czorkowskim pójdą tą samą drogą wszystkie inne Wydziały, których obowiazkami, jako reprezentacyj krajowych, jest dzisiaj przedwodniczenie zdrową i rozsądną myślą obywatelstwem całego kraju.

Przy tej sposobności racz Wny Panie przyjąć zapewnienie mojego prawdziwego szacunku.

We Lwowie d. 3. lipca 1869. L. Sapieha.

**W tych dniach pokłóciły się** z sobą na Stryskim dwie siasiadki. Gdy wyczerpał się cały zapas amunicyj sów, używanych zwykłe w takich okolicznosciach, chwyciła jedna z walających garnek okropu i chlusnęła nim na swoją przeciwniczkę. Biedna kobieta odniosła bardzo boleśne rany w skutek poparzenia.

**Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w czerwcu b. r.** Dyrekcja policji we Lwowie aresztowała w czerwcu b. r. 604 osób. Z tych oddano sądom 80, policja jako sąd ukarała 55, a według przepisów poli-

cyjnych 469 osób. Szubpasem wydano 162, magistratowi oddano 19 dla zatrudnienia ich pracą a 2 dla sprawdzenia ich należności do gminy, nakoniec umieszono w szpitalu 36 kobiet i 2 trędowatych. W Krakowie aresztowano w tymże czasie 489 osób. Z tych oddano sądom karnym 108, a mianowicie 71 za kradzież; 2 za oszustwo, 5 za sprzeniewierzenie, 21 za gwałty publiczne, 1 za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, 1 za nieostryżność ze światłem, 7 za pobicie. Magistratowi oddano 200 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytulku, niemoralne życie wiodących itp., 10 kobiet umieszono w szpitalu a 171 osób ukarała policja jako sąd za włóczęgostwo, opistwo i bijatyki.

**Podziękowanie.** Burmistrz miasta Radymna pan J. Szpis i ks. Stanisław Czaparowski, jak również p. Beneszek ulatwili p. A. Milerowiczowi odbycie wykładu na rzecz funduszu na sprawie tramwy dla Kazimierza Wielkiego. Pan Milerowicz składa im za tę szlachetną pomoc podziękowanie.

**Rada gminy miasta Starejsoli** nadała ks. Ludwikowi Łodzi Ponisziemiu, c. k. starości powiatowemu w Staremiescie, obecnie do Jaworowa przeznaczonemu, uznając jego zacne przymioty i zbawienne dążności, niemniej usilne starania o dobre mienie i gmin w ogóle, honorowe obywatelstwo miasta Starejsoli.

**Składki na rodzinę ś. p. W. Syrokomi.** Prof. Zielonacki 5 zlr., ks. Michałowski ze składki w Borszczowie 9 zlr. 5 ct., A. Rymaszewski z Przemysła 50 ct., Paweł Sz. 30 ct., kilku młodych ludzi na ręce redakcyj *Opiekuna dzieci polskich* 5 zlr., panna N. N. 5 zlr., hr. J. A. Fredro 5 zlr., hr. Iz. Dz. 10 zlr., W. Józ. Zawadzki 5 zlr., Kornel Ujejski 15 zlr., K. Milewski 2 zlr., Bentkowski N. 1 zlr., ze składki w Trembowli nadestanej przez p. F. S. ks. J. Kucharski 5 zlr., J. Potocki 2 zlr., ks. Kajetan Sankowski 2 zlr., ks. J. Bar 2 zlr., p. T. K. 5 zlr., Z. Czuczawa 1 zlr., A. Promiński 1 zlr., W. Dobrowolski 1 zlr., ks. M. Kory 1 zlr., D. Korczyński 1 zlr., F. Lityński 50 ct., J. Miciński 1 zlr., B. Lewicki 1 zlr., J. Nistenberger 1 zlr., A. Walawski 50 ct., W. Grinberg 50 ct., E. Schneider 50 ct., S. Lipnicki 2 zlr., R. Koniuszewska 1 zlr., M. Kruczkowska 1 zlr., A. Teichmann 1 zlr., L. Tobiaszek 50 ct., J. Wojcikiewicz 1 zlr., A. Jabłoński 1 zlr., A. Cz. 50 ct., E. Poller 50 ct., J. G. 50 ct., J. Senenki 1 zlr., J. Koffler 1 zlr., J. Grünberg 1 zlr., A. Gogojewicz 1 zlr., M. Mann 1 zlr., L. Kruczkowski 1 zlr., C. Elektrorowicz 50 ct., W. Sokulski 1 zlr., F. S. 1 zlr., S. Komaniński 1 zlr., kilkun znajomych i przyjaciół na wycieczce do lasu Krzywczycykiego 5 zlr., szan. słuchaczki kursu pedagogicznego w klasztorze PP. Benedyktynek, Ormianek, na ręce p. J. Borońskiej 6 zlr., A. Matecka ze Sałwki 1 zlr. Na ręce redakcyj *Opiekuna polskich dzieci* złożono: Słuchaczki 6tej klasy z zakładu wychowawczego W. p. Heleny Pożakowskiej razem 4 zlr., słuchaczki 5tej klasy szkoły żeńskiej n. W. sióstr Benedyktynek obrz. lac. jak następuje: panny M. Bernard 30 ct., S. Bylina 20 ct., R. Bendel 30 ct., C. Diamond 50 ct., K. Fangor 20 ct., E. Halpern 30 ct., K. Herasimowiczówna 50 ct., A. Hescheles 50 ct., A. Kluger 20 ct., M. Kwaśniewska 20 ct., A. Lewandowska 30 ct., W. Pleśkiewicz 30 ct., S. Ruszczyńska 20 ct., R. Ringelhaupt 10 ct., A. Szulakiewicz 20 ct., K. Thumen 70 ct., J. Wenzel 30 ct., D. Westel 30 ct., A. Zwinger 10 ct. i bezimienna jedną sztukę srebrną 25-centową, razem 5 zlr. 70 ct. i jedna szt. srebrna 25 centowa. W dawniejszych numerach *Gazety* wykazano składki i dochodu z przedstawienia teatralnego 148 zlr. 60 ct.; razem do 30. czerwca wpiętno 277 zlr. 90 ct.

Podmowa w listach swych z maja uskarża się wdowa p. ś. p. Syrokomi, że od dwóch miesięcy winna jest już gospodarzowi za komorne, przeto z zbieranej kwoty wysłało 21. maja i 8. czerwca po 100 zlr., a następane pożyczki uskntecznią się będą zawsze, skoro kwota 100 zlr. uzbierana będzie.

Osoby trudniące się zbieraniem na ten cel składek, uprasza się pieniądze wysłać pod adresem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

W imieniu rodziny zmarłego poety składa księgarnia szanownym dawcom podziękowanie, ostrzegając oraz szanowno publiczności przed kursowaniem nieprawne wydane go przedruku dzieł poety — przez poznańskiego księgarza M. Jagielskiego.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Wybory do Izby handlowej lwowskiej** mają wkrótce się odbyć. Spodziewać się należy, iż uprawnieni do wyboru obywatele nie zapomną o tem, że Izba handlowa powinna reprezentować interesa ekonomiczne ogółu ludności, a nie być organem frakcyj ziemczych lub niemieckich nawet spekulatów. W skład Izby ma wejść 24 członków, których wybór jest rozłożony w sposób następujący:

1. Okręg wyborczy Lwów, wybiera 9 członków z handlu a 3 z przemysłu, cały okręg Izby z wielkich przedsiębiorstw 2 członków.
2. Stanisławów, do którego należą: Bohorodzany, Nadwórna, Tlumacz i Buczac, wybierają 1 z handlu i 1 z przemysłu
3. Przemysł (Jaworów, Jarosław i MŁsciska) wybierają 1 z handlu i 1 z przemysłu.
4. Stryj (Dolina, Kałusz i Żydaczów) wybierają 1 z handlu i 1 z przemysłu.
5. Sanok (Lisko, Bircza, Brzozów i Krosno) 1 z handlu.
6. Sambor (Staremiasto, Turka, Drohobycz i Rudki) wybierają 1 z handlu.
7. Żółkiew (Sokal, Rawa i Cieszanów) wybierają 1 z handlu.
8. Kołomyja (Horodenka, Śniatyn i Kosów) wybierają 1 z handlu.

**Komisje do ogłędzin bytła przy kolei Lwowsko-Brodzkiej.** Pełnicy obowiazki namiestnika wiceprezident p. Posinger-Choborski pod dnem 24. czerwca b. r. do l. 29632 wydał okólnik do wszystkich starostw powiatowych z zawiadomieniem ich, że wskutek otwarcia niedlugu linii Lwowsko-Brodzkiej, do ogłędzin bytła rogatego w stacjach Lwów, Podzamcze, Krasne, Busk, Złoczów i Brody, gdzie jedynie bytło rogate oddawać i odbierać wolno, komisje urzędowe (*Vieh-Beschaukommisionen*) urzędzone zostały.

**Ostatnie wiadomości.**

Z dniem otwarcia kolei Lwowsko-Brodzkiej, cały lwowski ruch osobowy, pakunkowy i przesyłek poczesnych kolei Lwowsko-Czerniowski-Jaskiej, przeniesiony zostanie na lwowski dworzec kolei Karola Ludwika. Kolej Lwowsko-Brodzka otwartą będzie d. 12. b. m.

Dziś miasto nasze przybrało postać świętęcną: wszystkie sklepy pozamykano, tak chrześcijańskie jak i żydowskie, warsztaty i fabryki także wyprózione, na uniwersytecie i w szkołach niektórych niema wykładow, i cała ludność snuje się w świętecznych strojach po mieście.

Głównemi punktami, gdzie koncentruje się cały ruch, są kościoły dominikanów i bernardynów. Obie świątynie przepelnione były pobożnymi, i tłumy ludu zalegały cały plac Dominikański, wzdłuż ulicy Dominikańskiej aż do Rynku, jak i część placu Bernardyńskiego przed kościołem.

Wspaniały katafalk w kościele dominikanów otaczają reprezentanci korporacji, stowarzyszeń, urzędnicy rozmaitych dykasteryj, wojskowi rozmaitej bronii, młodzież, włościanie, mieszczaństwo z miasta i z przedmieść, a od godz. 1/8 trwało tam do południa nabożeństwo, urządzone z całą pompą kościelną w asystencji mnóstwa świeckiego i zakonnego duchowieństwa przy odgłosie chórów doborowych. Jak w programie zapowiedziano, celebrował ks. arcybiskup ormiańskiego obrządku, a w nieobecności JE. ks. Wierzchlejskiego, który odbywał wizytę kanoniczną, a przy nabożeństwie drugiem celebrował ks. infułat Hirschlner.

Gdy nabożeństwo u dominikanów miało więcej wspaniałości, u bernardynów więcej było serdecznej niewymuszonosci, obchód był więcej bezgony. Katafalk z koroną królewska na szczycie, bogato przystrojony najpiękniejszem kwieciami, pomrok, jaki panował w świątyni kirem obwiezionej, pomrok, podnoszący jeszcze jaskrawość światła gromnic niezliczonych, dziwne robił wrażenie, które chór Towarzystwa muzycznego podnosił jak najwyżej.

Niniejsze święto zakończył wiecór nabożeństwo żałobne w synagodze izraelskiej przy ulicy Nowej.

*Tagblatt* donosi, że komendującym w Galicji został mianowany fuhr. Neipperg, w Wegrzech jen. Gablenz, a ks. Mensdorff w Kroacji.

Ten sam dziennik donosi, że niby dla zwidzenia óorki swej, królowej portugalskiej w Baden leżączej się, przybędzie król Wiktor Emanuel do Wiednia.

W poniedziałek gościł cesarz Napoleon w St. Cloud około 70 deputowanych.

Angielska Izba wyższa ukończyła sprawdy wydłużone w sprawie biłu kościelnego. Sprawozdanie naznaczone na poniedziałek.

**Telegramy „Gazety Narodowej.”**

**Kraków d. 8. lipca.** (godz. 10 min. 40 rano). Pochód wyruszył w ciszy od kościoła Panny Marji, bez duchowieństwa. Wojsko nie robi honorów, nie wystąpiwszy podczas nabożeństwa w katedrze. Natłok na Wawelu wielki, więc bramy zamknięte. Z Tarnowa przybył ks. biskup Pukalski z kapitułą. Włóścian bardzo wiele. Pociągi „Sokoła” przywiozły przeszło 3.000 osób.

**Cennik giełdy**  
we Lwowie dnia 7. lipca

	Placa		Żądaja		
	w. a.	zlr. cnt.	w. a.	zlr. cnt.	
<b>I. Akcje za sztukę.</b>					
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	234	75	235	75	
Kolei lwow.-Czern.-Jassy	198	50	199	50	
Banku hyp. g. z wpl. 40% bez d.	95	50	96	50	
Papierni czernińskiej	00	00	00	00	
<b>II. Listy zastawne za 100 zlr.</b>					
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	50	
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	50	
Banku hypot. galic. 6%	92	76	93	25	
Galic. zakładu kred. włościanańskiego	91	50	92	50	
<b>III. Obligacji za 100 zlr.</b>					
Indemnicacyjne galic.	74	15	74	65	
wk Krakow.	00	00	00	00	
ks. Bukowiń.	00	00	00	00	
Pozycyji głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75	
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00	
" " " " II. em.	00	00	00	00	
" " " " Lw. Czern. I. em.	00	00	00	00	
" " " " II. em.	00	00	00	00	
<b>IV. Money.</b>					
Dukat holenderski	5	82	5	88	
Dukat cesarski	5	87	5	93	
Napoleonor	9	97	10	08	
Półimperjał rosyjski	16	13	16	20	
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92	
" papierowy	1	57	1	58	
Banknoty polskie za 100 zlr. pol.	00	00	00	00	
Talari praski srebrny	00	00	00	00	
Pruskie biletu kasowe	1	83	1	84	
Srebro	12	25	12	50	
Sprzedano: Akcje kolei Kar. Ludw. po 245-246.75.					
Towary	Korzec wazy funt. wied.	Na gotowe			
		od		do	
Pszensica	170	5	50	8	75
Zyto	160	8	30	5	68
Pszensicy	170	00	09	00	00
Zyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	40	4	60
Owies	100	3	30	3	50
Kukurudza	170	4	50	4	70
Hreczka	140	5	40	5	60
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	50	13	00
Lnianka	150	9	50	10	00
Groch	180	5	50	6	00
Ejój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	00
Bhumel	100	00	00	00	08
Spirytus	15	00	15	25	

**Kursa z dnia 7. lipca 1869,**  
godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.30. Akcje kredytowe 284.70. Akcje banku anglo-awstriackiego 361.25. Bank obrotowy 137. — Akcje Karola Ludwika 233.25. Kolej południowa 263.50. Franko-awstr. 129.75. Akcje banku jenerałnego — Akcje banku handlowego 89. — Akcje banku budowlanego 69. — Losy 1860 r. 105.70. Napoleonor 10.03. Bank związkowy — Akcje banku hypot. galic. 94. Uspobozenie indle.

Parysz. Renta 3% 71.27.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76%. Akcje kredytowe 116%. Lombardy 143%. Galicyjska kolej 95%. Kolej państwowa — Na Wiedeń — Zyto — Owies — Uspobozenie state.

Wroclaw. Pszensica 84. Zyto 71. Owies 42. Rzepakowy — Koniczyna czerwona —

Szczecin. Pszensica —

**Kronika.**

**Kazim**

**Bank Anglo-Austrjacki.****ZAPROSZENIE**

do

zameldowania prawa poboru

Akcyj III. serji c. k. uprz. kolei arcyksięcia Rudolfa

na budowę przestrzeni

ROTTENMANN - WEYER.

Posiadaczom akcyj c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Rudolfa pozostawia się prawo poboru  $\frac{1}{3}$  części akcyj obecnej emisji na każdą akcję emisji poprzednich.

Wysokość wpłaty na każdą przy użytkowaniu tego prawa poboru akcję, opiewającą na 200 złr. w. a. w srebrze = 133  $\frac{1}{3}$  talarów związkowych = 233  $\frac{1}{3}$  złr. wal. południowo-niemieckiej, jest

**złr. 162 w. a. w notach bankowych lub państwowych.**

Kapitał budowlany na powyższą przestrzeń wynosi **20,300.000 złr. wal. austr. w srebrze** i podzielony jest w połowie na **akcje**, a w połowie na **obligacje pierwszorzędne**.

Na wszystkie akcje zapewnione jest przez państwo roczne oprocentowanie po 5<sup>o</sup>/<sub>10</sub> w srebrze, i amortyzacja również w rzeczywistym srebrze i pełnej nominalnej wartości na czas trwania koncesji.

Akcje te posiadaczom swym nadają równe prawa i taki sam udział w majątku i dochodach c. k. kolei arcyksięcia Rudolfa, jakie przynależą akcjom poprzednich emisji według statutów Towarzystwa.

Z wybudowaniem linii Rottenmann-Weyer uzupełnioną będzie główna linia c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Rudolfa z **St. Valentin** do **Villach**, punktu zetknięcia się kolei wiodących do **Tyrolu**, **Tryestu** i przez **Lublancę** ku wschodowi monarchii, i przez połączenie w **St. Valentin** kolei wiodącej z **Pragi** przez **Budweis** i **Wartberg** najkrótszem połączeniem **Czech** i **Niemiec Północnych** z morzem **Adriatyckiem**.

**WARUNKI**

do zameldowania prawa poboru akcyj.

1) Prawo poboru akcji może być wykonane w dniach **12, 13 i 14 lipca b. r.** w zwykłych godzinach biurowych

**we Lwowie w Filii Banku Angielsko-Austrjackiego.**

Zameldowanie zamknięte zostanie dnia 14. lipca o godzinie 5. popołudniu, po tym dniu ustaje prawo poboru na akcje pochodzące z poprzednich emisji, które do owego czasu nie były zameldowane.

2) Każdej zameldowanej akcji przysługują prawo na  $\frac{1}{3}$  część akcji nowej emisji.

Zameldowanie wykonywa się przy jednoczesnym złożeniu dawnych akcyj, które pozostają w depozycie do czasu złożenia pierwszej raty na wpłatę.

3) Cena emisyjna każdej akcji wynosi 162 złr. w notach bankowych lub państwowych. Z tych należy jako pierwszą wpłatę:

60 złr. w notach bankowych lub państwowych od 17. do 20. lipca b. r. przy jednoczesnym odbiorze zameldowanych akcyj uiszczyć.

Dalsze wpłaty będą według potrzeby w miarę postępującej budowy, w każdym razie wszakże najdalej do otwarcia kolei rozpisywane. Termina wpłaty będą podawane do wiadomości przez „Gazetę Wiedeńską” i inne pisma publiczne w Wiedniu na 30 dni naprzód.

4) Wszystkie wpłacone raty będą oprocentowane po 6<sup>o</sup>/<sub>10</sub> rocznie w srebrze, które to procenta w dniu 1. stycznia i lipca uiszczane będą.

Po zupełnem wpłaconiu 162 złr. w notach bankowych lub państwowych, następuje oprocentowanie po 5<sup>o</sup>/<sub>10</sub> w srebrze od nominalnej wartości.

5) Po wpłacie pierwszej raty wydawane będą kwity opiewające na okaziciela, które po dopełnieniu całkowitej wpłaty w później mającym być podanym do wiadomości terminie, zamienione zostaną na akcje opiewające na okaziciela i zaopatrzone w kupony.

6) Za wpłaty dokonane po przepisany terminie potrąca się 6<sup>o</sup>/<sub>10</sub>.

Gdyby jedna z przepisanych wpłat po upływie 30 dni nie była dokonana, w takim razie akcje na rachunek i stratę posiadacza odpowiednich kwitów trybem giełdowym sprzedane zostaną.

Blankiety dla zapisywania prawa poboru akcyj można otrzymać tak w podpisanym Banku jak i w innych publicznie ogłoszonych miejscach.

Wiedeń dnia 2. lipca 1869.

2498 1-2

Bank Anglo-Austrjacki.